Drogi Pamiętniku!

Od dawna nie pisałam już nic, życie na ogół biegnie sobie dość szybko i spokojnie (chociaż przy Tomku to ciężko powiedzieć, że spokojnie, ale pomińmy ten drobny szczegół wymownym milczeniem…). Nasze miasteczko St. Petersburg nad rzeką Missisipi jest, dziękować Bogu, zwykłym małym miasteczkiem, w którym cisza i spokój to coś naturalnego. Chociaż i u nas, od czasu do czasu, zdarzają się rzeczy niezwykłe i niespodziewane.

Pewnego dnia mój Tomek Sawyer znalazł się w niezwykle poważnych kłopotach. O wszystkim dowiedziałam się, niestety, jako ostatnia… Chociaż tyle zawdzięczam mojemu słodkiemu Sidowi. Biedny Mały, ile razy przez Tomka sam znalazł się w tarapatach.

Z opowieści mieszkańców naszego miasteczka dowiedziałam się wreszcie, o co chodzi. Do dzisiaj nie wiem, jakim cudem, Tomek oraz jego towarzysz, Huck Finn, dorwali bryczkę pastora. Razem z koniem. Nagle z dala dał się słyszeć głos: **Z drogi śledzie, banda jedzie!** Biedni świadkowie tej nowej niezwykle uciesznej zabawy uciekali co sił w nogach z drogi. W krzaki, w drzewa, w las, a nawet w płot. Albo przez płot. Niestety chłopcy w pewnym momencie przestali panować nad koniem…Konia poniosło, bryczkę też. TRZASK. Biedna brama pastora… Tomek i Huck jak zwykle wyszli z tego bez szwanku, koń też, gorzej z bryczką, który tak jakby lekko dachowała. Koła, drzwi, została po nich tylko kupka drewna i mgliste wspomnienie, że kiedyś toto było bryczką.

Za karę Tomek będzie musiał ze swojego kieszonkowego przynajmniej w części pokryć koszty swojego niecnego zachowania. I oczywiście, odmalować bramę pastora.

To niestetynie był koniec moich zmartwień… Cóż mogłam zrobić na przeprosiny? Zaprosiłam pastora do nas na obiad. I może to by było końcem problemów, ale Tomek po raz kolejny wykazał się swoją głupotą. Zamiast zachować się jak człowiek i przeprosić za swoje zachowanie… zniknął. Tak po prostu, nie było go nigdzie, ani w pokoju, ani w mieszkaniu, ani na podwórzu. Znalazł się… pod domem swojej koleżanki Becky. NIE CHCĘ WIEDZIEĆ, CO TAM ZAMIERZAŁ ROBIĆ!!!

W końcu, dzień jak co dzień… – w myślach westchnęłam tylko, przepraszając pastora po raz kolejny. Co ja mam z tym Tomkiem, niech ja go tylko dorwę w swoje ręce! Wytargam go za uszy, za nogi powieszę, aż zapamięta i zrozumie, że doprowadzi mnie swoim zachowaniem chyba do obłędu!

Drogi Pamiętniku! Co ja mam robić, jak wpłynąć na zachowanie Tomka, żeby wreszcie opamiętał się i zaczął zachowywać jak przyzwoity człowiek? Ma już przecież dziesięć lat! Jak można być takim urwisem i łobuzem i wyczyniać takie rzeczy, taki wstyd przed naszym pastorem! Ja już nie mam siły do tego łobuza!